

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wsi
i w Austrii marek 6 (zob. Zeitungs-Preis-
liste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.)
w innych krajach: cena poznańska z do-
łączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
dziesięcioletniego wiersza. — Reklamy po 80 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. —
Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 września.

Z bieżącej chwili.

(Urzędowe rosyjskie dementi w sprawie dokumentów, ogłoszonych w „Swobodzie“. — Z francuzkich rad jeneralnych. — Zdanie byłego prezesa ministrów, Buffet'a, o polityce Watykanu. — Wojsko króla dahomejskiego. — Rozmowa z prezesem serbskich ministrów, Awakumowicza.)

Pan Giers wyjechał na południe dla poratowania skołatanego zdrowia, a tymczasowo zastępcą jego, p. Szyzkin, pozostał niezwołony urzędowy okólnik do wszystkich rosyjskich dyplomatów za granicą, zarczęcąc uroczysto, że dokumenta z tajnego archiwum, publikowane w „Swobodzie“, są apokryfami.

Dyplomaci powiadomili zaś, lub powiadomią w tych dniach o treści tego okólnika oddzielne zagraniczne rządy. Szczególniej podpadać musi, że ta uroczysta, rosyjska deklaracja, której osnowę już od kilku tygodni rozglaszają półurzędowa prasa petersburska, dopiero teraz nastąpiła. Z tego też względu przypuszczać należy, że p. Giers nie chciał dać swego nazwiska do okłamywania mocarstw zagranicznych i że to „piękne“ i „wielkie“ zadanie przekazał swemu obecnemu zastępcy.

Rosyjskie zaprzeczenie nie zyskuje przez to na wartości; przeciwnie, jest teraz jeszcze mniej wiarygodne. Pan Szyzkin był bowiem w owym czasie, z którego rzecone dokumenta pochodzą, zatrudniony w azjatyckim departamencie i najlepiej o nich wiedzieć musi. Stambulow dowiódł zresztą autentyczności owych dokumentów w tak przekonujący sposób, że na urzędowe dementi ministerstwa rosyjskiego odpowiedzieć tylko można, tak jak dawniej: *si fecisti, nega*.

„Swoboda“ publikuje zaś nowy list Jacobsohna, tyczący się rosyjskich paszportów, wydawanych bułgarskim rozbójnikom, mianowicie głośnemu opryszkiwi Kocicie Iwanowi. „Now. Wrem.“ twierdziła niedawno temu, że paszporty te, ogłoszone w „Swobodzie“, były wydawane w zwyczajnej formie i że niczego nie dowodzą. Jacobsohn przytacza tymczasem wyciągi z tajnego cyrkularza azjatyckiego departamentu, wedle których właściciele takich paszportów, w jakie zaopatrzano rozbójników, zażywali szczególniej łatwą i carskich władz i pobierali zapomogi pieniężne. Wydawano też takie paszporty zaufanym tylko osobistościom, które stały w służbie carskiej i położyły pewne usługi około „chwały“ rosyjskiej. Ztąd wywodzi Jacobsohn, że rozbójnicy mieli urzędową instrukcję zamordowania księcia i bułgarskich ministrów, przedewszystkiem Stambulowa.

Z Paryża donoszą nam, że w polityce „antyklerkalnej“ ujawnia się pewien dodatni zwrot, dzięki wystąpieniu Ojca św. na rzecz republiki. Jeneralna rada departamentu wozkiego, której prezesem jest Juliusz Ferry, twórcą istniejącego prawa o szkolnictwie, wyraziła życzenie, aby w godzinach wolnych pozwolono duchownym używać lokali szkółnych do nauki religii. W departamencie Mayenne zgodził się zaś większość republikańska na życzenie, aby „uwzględniono przekonania ludności“. W tym przypadku chodzi o szkoły dla dziewcząt pod kierownictwem kobiet. Szkoły te mają być odane pod świecką władzę dopiero wtedy, jeśli w sprawie tej nastąpi porozumienie między radą gminną a radą szkolną. Nie jest to wprawdzie żadnym ustępstwem, ale jako objaw tymczasowej opinii, zasługuje na uwagę. Dalej donoszą nam, że były prezes ministrów, Buffet, wyraził następujące zdanie o najnowszym polityce watykańskiej: „Papież przekonał się, że większość narodu jest innego zdania od swych przedstawicieli. Po uznaniu republikańskiej formy rządów, składa się ona z katolików. Wyborcy byli bowiem zawsze katolikami, słyszed tylko nie chcieli o monarchii.“

W obec wojny w Dahomeju, warto poznać armię czarnego władcy Behanzina. Jak donoszą francuzcy oficerowie, w razie potrzeby, każdy człowiek w Dahomeju, który tylko nie jest kaleką, może być żołnierzem. W czasie zwyczajnym składa się wojsko jedynie z wojowniczych, ale nielicznych plecion zawodowych żołnierzy. Pobór odbywa się dopiero, gdy król zamierza przedsięwziąć jakąś wyprawę rozbójniczą. Wówczas zamykają granicę i odbywa się rekrutowanie. Rekrutów wcielają do stałych, regularnych wojsk, które tworzą cztery oddziały pułków, każdy o innej nazwie. Ogólna liczba żołnierzy dosięga 20 000 ludzi. Król jest głową armii, mianuje atoli jenerał'a en chef. Gwardyją przyboczną króla tworzą amazonki i mieszkają w jego pałacach; podzielone na dwie grupy, tworzą razem oddział o sile 1500 ludzi. Rekrutują się z córek dowódców i z młodych braneek. Nazywają je „minos“, to jest „nasza matka“, lub też także nazywają je „kobietami króla“, żyją atoli w celibacie, co swoją drogą nie wyklucza możliwości rozmaitych amorów. Noszą one koszule z krótkimi rękawkami, w pokójku bardzo krótkie pantalonki z fartuszkami, we wojnie długie pantalonki, a nakryciem głowy jest dla nich czapka, na której wyszyte jest jakieś zwierzę. Dahomejczycy nie znają jazdy, tylko dowódcy mają konie — razem około 80. Broń ich składa się przeważnie z gładkich starych karabinków. Posiadają także kilka starych dział. Zład dostały się do nich nowe karabiny, jest jeszcze do dzisiaj rzeczka niewyjaśniona.

„Vossische Ztg“ i „Frankfurter Ztg“ ogłaszają rozmowę swego korespondenta z serbskim prezydentem ministrów Awakumowiczem. Z wynurzeń serbskiego męża stanu powtórzono wypada przedewszystkiem zapewnienie, że rząd liberalny przyrzeka nie przesładować nikogo za przekonanania polityczne. — Awakumowicz zapowiada, że przeprowadzi zniesienie wszystkich monopolów, nie ukłócając przez to praw serbskich wierzycieli. — W sprawie zachowania się nowego gabinetu w obec królowej Natalii złożył Awakumowicz, następujące oświadczenie: „Sprawa królowej, pomimo wiadomości, pomieszczonych w dziennikach, nie była omawiana ani w tonie gabinetu, ani pomiędzy rejdycją a gabinetem. Nie było do tego powodu, ponieważ królowa weale nie zwracała się do nas i ponieważ są wskazówki, że aż do pełnoletności swego syna chce pozostać za granicą. Gdyby jednak królowa odwołała się do nas, zastanawiał się będziemy nad jej sprawą i prawdopodobnie nie porzucimy stanowisko, które zajmowaliśmy, będąc w opozycji.“ Oświadczenie to sprawi zapewne silne wrażenie w całej Serbii.

Telegramy.

Paryż, 1 września. Na dzisiejszej radzie ministrów, odbytej w Fontainebleau postanowiono, aby ministrowie Ribot, Freycinet i Julius Roche towarzyszyli prezydentowi Carnotowi w podróży dnia 3 b. m. do Chambey, na jubileusz połączenia się Sabandy i Francją. Oprócz tego rada ministrów debataowała nad środkami przeciw cholercie.

Londyn, 1 września. Angielskie wschodnio-afrykańskie товариство odebrało od kapitana Mac Donald depeszę, donoszącą, że inżynierom udało się znaleźć bardzo dobrą drogę dla kolei żelaznej od wybrzeża do jeziora Wiktorja-Nyanza.

Petersburg, 1 września. Carska rodzina przybyła wczoraj do Björkö.
Delegowani na kongres kolejowy, wczoraj zamknięty, udali się do Moskwy, z wyjątkiem delegowanych austriackich, którzy pojechali wprost do domu.

Ischl, 1 września. Cesarz powrócił wczoraj wieczorem do Wiednia.

Foligno, 1 września. Król Humbert przyglądał się manewrom w towarzystwie hr. Turynskiego, jenerałów Pelloux'a i Cosenza, oraz wojskowych attachés mocarstw zagranicznych. Następnie obejrzał sobie kilka biwaków. W powrocie do Fingno witano króla entuzjastycznymi okrzykami. Zdrowotność wojska jest wysmieniona.

Monachium, 1 września. Król duński przybył tu wczoraj po południu z Tolz i po trzygodzinnym pobycie wyjechał do Berlina.

Amsterdam, 1 września. Komitet IV międzynarodowego antyalkoholiznego kongresu postanowił ze względu na niebezpieczeństwo cholery, odroczyć kongres, który miał się odbyć w Hadze dnia 4 b. m.

Bruksela, 1 września. Donoszą z Mons, że w kopalniach Agrappe nastąpiła eksplozja. Dotychczas wydobyto na powierzchnię 10 trupów, lecz większa jeszcze liczba górników ma się znajdować w kopalniach.

Wiedeń, 1 września. „Polit. Correspond.“ donosi, iż zdem rosyjskim, powracający z Ameryki przez Hamburg, wzbrosił austriackie władze pograniczne przejścia na terytorium austriackie i zwrócił ich na powrót do Niemiec.

Przygotowana przez rząd egipski ekspedycja do Sudanu została zaniechana. Ekspedycja miała się rozpocząć w październiku wystaniem korpusu obserwacyjnego do Berberu. Poczynione w tym celu zarządzenia zostały po ustąpieniu Salisburego cofnięte, gdyż rząd egipski pragnie przed wszelką akcją poinformować się co do polityki, jakiej trzymał się będziemy gabinet Gladstona w obec Egiptu.

Niestworzone rzeczy

wypisują znów gazety niemieckie z powodu tak zwanej „polskiej agitacji“. Rzeczywiście wielki zaszczyt nam robią te pisma, posądżając nas o jakąś systematycznie obmyślaną i energiczną agitacją, dobrze kierowaną. Ale niestety choćbyśmy chcieli, bez popelnienia kłamstwa do takiej agitacji przyznać się nie możemy. Jeżeli zaś u nas panuje jakiś ruch obronny i ochronny, to nie jest on objawem agitacji z naszej strony, lecz wywołany bywa gwałtownością naporu ze strony naszych przeciwników. Przypominamy tylko świeże wystąpienie inspektora Hasemann'a w Śmiglu i burmistrza Kreidla w Gliwicach. To są prawdziwi agitatorzy wielkopolscy, a postępowanie ich musi do żywego oburzyć i podniecić i najobojętniejszego Polaka. Niechże szanowni pp. szwiniści niemieccy zechcą i na tę okoliczność zwrócić swą uwagę. Z pierwszego lepszego frazesu niemądrego, wyjętego z prasy polskiej, kuja oni kapitał polityczny przeciwko nam, choć wiedzą dobrze, że po za takimi fra-

zesami kryje się właśnie tylko nieporadność i niemoc, a zupełnie nie zwracają uwagi na to, że wpływowi i urzędowe figury niemieckie występują w obec nas prowokacyjnie do najwyższego stopnia.

Co się tyczy najnowszych sztuczek antypolskiego szcucia, to „Oberschlesischer Anzeiger“, który starszy opinią jawnymi i tajnymi (!) zebrałiami Górnoślazaków, aż nadto jest znany z tego, że w środkach nie przebiera, żeby denuncjacje jego mogły wyrzucić na kogośkolwiek wrażenie, chyba na taką „Voss. Ztg.“, „Gesellige“ itp. towarzyszy, którzy z miłą chęcią kolportują bajki górnośl. „Anzeigera“. A jeżeli wolnomyślna „Magd. Ztg.“ i „Posener Ztg.“ tak że przyłączają się do chóru i zapowiadają już po raz drugi, jakoby Polaków w przyszłej sesji sejmowej czekało wielkie rozczarowanie, to tymczasem zupełnie o to jesteśmy spokojni, bo wiemy, że ani „Magd. Ztg.“ ani „Posener Ztg.“ nie są wyrazem panującej polityki. Smieszna się też wydaje w piśmie wolnomyślnem, jak Magd. Ztg. rewelacja, że naczelników polskiej agitacji objaśniono niedwuznacznie co do zamiarów rządu w polityce polskiej. Jakich naczelników? jakiej agitacji?

Koniec końców zdaje się w kołach szwiniścicznych niemieckich panować pewien rodzaj popłochu, jeżeli się uciekają do tak rafinowanych i śmiesznych sztuczek, żeby zastraszyć dwie strony, które się przecież bać nie potrzebują, pism takich jak „Obersch. Anzeiger“, „Gesellige“, „Posener Ztg.“, „Voss. Ztg.“ i „Magd. Ztg.“ Niech krzyczą i szcują ile zechcą, nas nie poruszy ze spokoju i — *umiarkowania*, które zalecamy zawsze i wszystkim, ponieważ ono nie wyklucza — *stanowczości*.

Cała wrzawa niemiecka zaś wygląda poprostu na fabrykat znanego „Deutscher Verein“, który i tu w Poznaniu ma swych wpływowych poleczników.

Z jeneralnego zebrania katolickiego Związku Ludowego w Moguncyi.

Na wydziałowym zebraniu przemawiali, jak to onegdaj referowaliśmy, ksiądz Biskup dr. Haffner i poseł Dr. Lieber.

Najprzewielebniejszy ks. Biskup Haffner, przyjęty grzmiąciami oklaskami, z szczerem zadowoleniem powitał tak licznie zebranych członków. „Owoce pracy Stowarzyszenia — tak mówił ks. Biskup, z pewnością się okażą, jeżeli do wybornej artylerji, którą ludność katolicka w Niemczech ma w swych uczonych jak Ketteler, Monfang, Hitze itp. i do kawaleryi dziennikarskiej, przystąpią szeregi piechoty ludu katolickiego i to nie w dwuletniu albo w trzyletnia służba, lecz z obowiązkiem służby przez całe życie. Jest to obowiązkiem każdego katolika, aby wstąpił do szeregów walczących przeciwko nieprzyjaciółom religii i moralności.“ — Ksiądz Biskup zakończył swoje przemówienie okrzykiem na cześć Ojca świętego jako przyjaciela robotników. Zebranie z entuzjazmem trzykrotnie wzniosło ten okrzyk.

Poseł do parlamentu, dr. Lieber, huczniemi powitany oklaskami, rozwijał znaczenie Stowarzyszenia ludowego dla katolików w Niemczech i zauważył, że zdaniem niektórych wystareza dzisiejsza organizacja do zwalczania niebezpieczeństw, grozących społeczeństwu. „Te środki jednakowoż — tak mówił dr. Lieber dalej — nie działają skutecznie od ręki, kiedy przeciż społeczeństwo we wielkim nagłem znajduje się niebezpieczeństwie, ponieważ socjalna demokracja stara się o pozyskanie dla siebie robotników. Stowarzyszenie ludowe stawilo sobie właśnie za zadanie, ażeby tych robotników pozyskać dla sztaendaru katolickiego — chrześciańskiego.“

Dopóki liberalizm starał się tylko o to, aby tak zwane wykształcone społeczeństwo oderwał od chrześciaństwa i dopóki było można na to liczyć, że przeważna większość ludu jest chrześciańska, dopóty nie było potrzeby, aby wywieść sztaendar chrześciaństwa dla szerszych warstw ludności. Kiedy atoli apostołowie socjalizmu wystąpili, zaprzeczając bóstwa, wtedy to dopiero spostrzeżono niebezpieczeństwo, starając się, ażeby ludowi wiarę zatrzymać. Nie ulega wątpliwości, że socjalizm głęboko podmiłował chrześciańskiego ducha w Niemczech; a jakich on ku temu użył środków? Przewódzcy socjalistów sami o tém głośno mówią, że starają się o to, ażeby w społeczeństwie wytworzyć wiarę w Boga, a w to miejsce postawio niewłasnyją rządzą używania dóbr doczesnych. Gdyby tego socjaliści dokonali, toby ludzkość niechybnie upadła. Jest to więc walka dwóch zapatorywań i przekonañ, stojących wręcz przeciw sobie. Zwolna wzrastał obóz antychrześciański, aż do wieku przeszłego, w którym to czasie wystapiono publicznie w literaturze przeciw Bogu, a na barkach takiego Rousseau i Morellego wzniosł się w wieku bieżącym antychrześciański obrym Proudhon, któ-

rego wiernymi wyznawcami są dzisiejsi przywódzcy socjalistyczni. Występują oni przeciw religii, przeciw państwu, przeciw rodzinie i przeciw własności prywatnej. Abyście panowie wiedzieli, jak gwałtownie oni występują wraz z Proudhonem przeciwko religii, przytoczę wam kilka ustępów z ich dzieł bluźnierczych. (Mówca odczytuje te ustępy, których czytelnikowi ze względu estetycznych i etycznych oszczędzamy).

Czyż to postowie — tak przemawia dr. Lieber dziś — socjalno-demokratyczni w parlamentcie, nie głosili, że w dziedzinie, którą dzisiejszy świat religijną nazywa, starają się oni zakorzenić ateizm i nienawiść do Boga! Socjalista Schall mówi do przekonania swoich zwolenników, kiedy powiada, że socjaliści uznają Boga, jako nieciekłą głupich, jako niewiększe zle na świecie i dla tego mu też wojnę wypowiedają. (Pfu!) Socjaliści wyraźnie powiada, że Boga nie ma, i że gdyby udowodniono istnienie bóstwa, toby to dla nich było największą porażką. Ale nadto starają się także socjaliści osłabić w narodzie wiarę, uznając ją za rzecz prywatną. Wobec tak zdeklarowanego przeciwa bóstwu i religii wystąpienia jest naszym obowiązkiem, abyśmy przeciw każdemu socjaliście, głoszącemu nasze zasady, postawili członka naszego stowarzyszenia. Ale nie tylko przeciw wierze występują propagatorowie socjalizmu, lecz także przeciwko państwu, przeciwko rodzinie i własności prywatnej. (Gdyby się miało spełnić życzenie socjalistów, to znikłby sakrament małżeństwa, a z nim razem godność małżeńska i rodzicielskie wychowanie dzieci! Własność prywatna nie jest wprawdzie tak jak małżeństwo instytucją Boską, ale jest ona instytucją ludzką, która od wieków w wszystkich narodów istnieje i na której opiera się dzisiejszy porządek społeczny, której wreszcie stanowczo i gorąco broni Encyklika Ojca świętego Leona XIII.).

Następnie zwraca się mówca przeciwko „Hamb. Nachr.“, które starają się podkopać zaufanie do prawodawstwa, mającego na celu ochronę robotnika. Snagając niełtościwie ks. Bismarcka, oświadcza mówca, że jest to zasługa stronnictwa centrum, iż wśród bezbożności zatknęło sztaendar trzeciego przykazania Bożego. W końcu zachęca dr. Lieber wszystkie stany, a zwłaszcza młodzież, aby przystępowała do stowarzyszenia ludowego, mającego tak wzniosłe zadania.

39 wiec katolików niemieckich w Moguncyi.

Trzecie publiczne walne zebranie zagal przedwczoraj pierwszy wiceprezes hr. Preysing. Ks. biskup Patterson z Anglii zabrał głos pierwszy, aby wyrazić pozdrowienie od katolików angielskich; stawil on stałość i gotowość do ofiar katolików w Niemczech i oświadczył, iż szczęśliwymi są władzcy, którzy panują nad takim ludem. Przewodniczący podziękował biskupowi za te słowa a obecni powstałi z miejsc swoich na znak uznania. Także biskup Haffner podziękował swemu bratu w urzędzie i wyraził nadzieję, że Anglię, z pośród których wyszedł św. Bonifacy, i Niemcy połączą się niebawem we wspólnie wiec.

Dr. Siben z Diedesheim w Palatynacie zajmował się kwestją szkolną i dał najprzód pogląd na projekt szkolny hr. Zedlitz'a, który wprawdzie nie czynil żadnego uzasadnionym żądaniem katolików, trzymał się jednakże zasady wyznaniowości i zamierzał uchronić szkołę od samowoli administracji pod względem religijnym. Wszyscy zwolennicy chrześciaństwa muszą być przeciwaikami szkoły symultannej. Gdyby socjali demokraci nie wiedzieli tak dobrze, że w szkole symultannej krzewi się religija obojętność a w dalszem następstwie i niewiara, to nie broniliby szkoły symultannej z takim zapalem. Tak samo rzecz się ma z t. zw. bezzwaniową moralnością, która może zdoła złemu stawić opór, dopóki rodzice i opiekunowie w pomyślnych okolicznościach czuwają nad młodzieżą, ale nie w dalszem życiu, kiedy pokusy i burze namiętności uderzają na człowieka. Tam chroni go tylko moralność religijna.

Ks. prob. Wacker z Badenu mówił o ogólnem położeniu i o żądaniach katolików, odnoszących się do udziału w kierownictwie spraw publicznych. Nie ulega wątpliwości, że katolicy mogą z swych szeregów costawio uzdolnionych mężów, zdolnych do piastowania najwyższych urzędów, lecz katolicy mają wyższy, szlachetniejszy cel, aniżeli ubieganie się o wysokie urzędy, nie chcą oni być stronnictwem rządowem, lecz popierają wszelki rząd, który uczciwie dąży do prawa i sprawiedliwości.

Dep. ks. dr. S'haller, przypominając niedawno zaszły w Badenii wypadek, iż niższy prymar zaręczył się z córką gospodarza, stawia wśród ogólnej wesołości pytanie: czy gimnazyaście wolno się zaręczać? i wychodząc z tego punktu, zaznacza ołowiazek wyższych szkół, aby ucni nie tylko uczone, ale nadto i wychowywano, zwraca uwagę na okropne, w pismach i przed kratkami sądownymi uwładniające się stosunki w niektórych wyższych zakładach naukowych. Na rzecz kształcenia rozumu zaniedbuje się kształcenie serca. Mówca nie czyni zarzutu pojedynczym nauczycielom, lecz potępia system, któremu służą i wykazuje na przykładach, jakie wykroczenia przeciwko religii zachodzą w gimnazjach pod okiem nauczycieli.

Radca narodowy Bossy z Szwajcaryi polecał katolicki uniwersytet w Fryburgu, poczem zabrał głos znany dep. dr. Lieber i rozwodził się nad ustawą przeciw Jezuitom. Mówca oświadczył, iż 1) wniosek s. p. dr. Windthorst a wniesieniu ustawy przeciw Jezuitom powróci jako wniosek Ballestre- ma. 2) Ze obrady nad wnioskiem nie zostaną w żadnym razie cofnięte. 3) Ze centrum zawsze i wszędzie będzie broniło Jezuitów przeciwko zaczętom i oszczerstwom przeciwników. Mówca ubolewał, że hr. Caprivi oświadczył się przeciwko zniesieniu usta- wy, należy atoli mieć nadzieję, że na podstawie do- świadczeń zrobionych przy ustawie szkolnej i przy „wiedeńskiej podróży ślubnej“ zmieni swoje zapatry- wanie.

Wczoraj w ostatnim dniu wiece odbyły się ra- no we wszystkich kościołach msze św. wedle inten- cyi stowarzyszenia św. Bonifacego, poczem o godz- nie 8 rozpoczęło się czwarte zamknięte zebranie, na którym załatwiono pozostałe wnioski i rezolucye. Na zebraniu tem przemawiał najprzód Benedyktyn Odilo Wolff o sztuce chrześcijańskiej, która wszystkim sztuo- kom winna przodować. Radca narodowy Decur- tins (Szwajcaryja) stawił w gorącej mowie zmarłego Biskupa Kettelera, jako socjalnego polityka i przy- jaciela robotników, który w złych czasach odważnie występował w obronie wolności Kościoła i ludu. Prawa robotników, które Ojciec św. wydatnił w swój słynny encyklice, zaznaczał już dawniej zawsze Biskup Ketteler. W duchu jego należy dalej pra- cować na polu socjalnym.

Przewodniczący dr. Porsch podziękował mówcy w imieniu zebranych, którzy nie szczędzili mu hu- cznych oklasków.

Po nim zabrał głos hr. Ballestrem, by wygło- sić mowę końcową. Mówca zaznaczył, iż zesforo- czny wiec katolików w Gdańsku odbywał się już u grobu niewygasłej pamięci Windthorsta. Rok mi- nął i pokazał, że katolicy niemieccy i bez Wind- thorsta radę sobie dać musieli i umieli. Mówca zwraca swój wzrok najprzód ku Rzymowi, do Na- miestnika Chrystusowego, któremu w własnym mie- ście wyrządono obelge, napełniająca serca każdego katolika oburzeniem i bólem. Corocznie protestuje wiec katolików niemieckich przeciw tym gwałtom. Papież nie może i nie powinien być poddany ża- dnemu człowiekowi. Wobec znanych wycieczek „Köln. Ztg.“ zaznaczył mówca, że centrum nigdy nie będzie Ojcu św. sprawiało kłopotu, ponieważ centrum zawsze pozostanie najwierniejszą gwardią Papieża.

Jakie stanowisko zajmują katolicy niemieccy w obec trójprzymierza, to zaznaczył mówca już we Fryburgu w 1888 r. i stanowisko to reprezentował także w miejscu miarodawczym. Hr. Ballestrem przeszedł następnie do projektu szkolnego i kiedy zwrócił uwagę na to, że hr. Caprivi walkę o szkołę uznał za walkę chrześcijaństwa z ateizmem, a hrabia Zedlitz bronił chrześcijańskiej podstawy szkolnictwa, podniosła się prawdziwa burza oklasków. Nie chrześcijaństwo doznało szkody przez cofnięcie pro- jektu szkolnego, lecz zachwianiem zostało zaufanie w stałość rządu. Mówca rozwodził się dalej nad kwestyą socjalną. Któż byłby pomyślał, — mówił hr. B. — że ks. Bismarck jako *commis voyageur* wszystkich niezadowolonych będzie jeździł po kraju, rozbijając swój budę na publicznym rynku i rozłożył swój towar en détail, robiąc przytem interesa dla socjalnej demokracji! Mówca chwalił katolicką prasę, redagowaną wybornie i występującą z taktem i przy tej sposobności polecił gorąco abonowanie „Germanii“, którą mianowicie każdy niemiecki ka- plan katolicki winien mieć w domu swoim i uważać szerzenie tego pisma za obowiązek.

Dr. Porsch wyraził zadowolenie z przebiegu wiece i porównał zebranie z pierwszym wicem mo- guńskim, który się odbył w 1848 roku. Wśród hu- cznych oklasków podziękował przewodniczącą wieca hr. Ballestremowi za znakomite kierownictwo cen- trum i wyraził zaufanie ludu katolickiego do swych przedstawicieli parlamentarnych. Mówca także po- lecał prasę katolicką, podziękował również rządowi heskiemu, iż w obec grożącego niebezpieczeństwa cholery nie powstrzymał zwołania wiece katolickiego.

W końcu dziękował mówca komitetowi lokal- nemu, wydziałom, ks. Löwensteinowi, miastu Mo- guńcy i gościnnym j-go mieszkańcom, jako też wła- dzom mijskim, ks. Biskupowi i wszystkim mówcom.

Wreszcie zakończył mówca przemówienie sło- wami Biskupa Förstera: „Czuwać, modlić się i walczyć!“

Ks. Biskup dr. Haffner dodał jeszcze słów kilka od siebie, udzielił zebranych błogosławieństwa pasterskiego, na czem wiec się zakończył.

O godzinie 1/2 odbyła się wspólna uczta, przy której deputowany dr. Porsch wznosił toast na cześć Ojca św., hr. Sierakowski z Waplewa wznosił toast na cześć cesarza i ks. heskiego, Biskup Haff- ner na cześć trzech prezesów wiece moguńskiego.

Śmiertelne grzechy Rosyi.

Wstrętny obraz rosyjskiej gospodarki daje nam dr. Roskoszny w broszurze: „Śmiertelne grzechy Rosyi“, przed kilku dniami w Lipsku wydanej. Zapr- awdę, czytając te opowiadania, słuszną można się przejąć odrazą do tego ludu, nie rodnącego się od bydlęcia niczem innym, jak tylko chodem na dwóch nogach.

Oto, co opowiada dr. Roskoszny:
Astrachan, owe ognisko zarazy, jest równocze- śnie ogniskiem całego handlu Rosyi z wschodnimi portami Kaukazu z Persyja, z obszarem transkaspijs- kim, a po części i z Azją środkową. Wobec ty- sięcy i tysięcy kupców z całego wschodu rok rocznie na zjeżdżających, jak najnowszą policyja sanitarna wydaje się być czemś koniecznym. Tymczasem wła- dze rosyjskie nie tylko nie troszcza, ale jeszcze dopomagają, by Astrachan wyglądał jak najbrudniejsze miasteczko Palestyny. W lecie temperatura w Astrachanie jest wysoka jak w hucie, nikt jednak nie myśli o oczyszczeniu ulic z nieczystości, które najspokojniej rozkładają się pod wpływem promieni słonecznych, wysysając na okół zarazki. Wiele domów leży ni- żej, aniżeli bruk uliczny, skutkiem czego kał i bło- to sypły przed progi domów, tworząc tam wieczną gnijącą kałużę, zielskiem porosłe. W wąskiej ulicz- ki miasta nigdy nie dochodzi odświeżający powiew wiatru, — duszna, bakteryjami przepelniona atmo- sfera, całe lato jak zmora cięży na piersiach mie- szkańców.

Od Astrachan w dół aż do ujścia Wołgi i w górę aż do Carycyna rozciąga się olbrzymi szmat ziemi, zamieszkały przez 60,000 mieszkańców żyją- cych z łowu i handlu rybami. Całemi miesiącami służą tym ludziom jako mieszkania nory ziemne, wil- gotne, w bagniskach, — a powietrze naokół prze- pełnione odorem gnijących odpadków rybich. Śmierć ma tu bogate żniwo; ciężka praca, niedostateczne pożywienie i zatrute powietrze wycieńczają organizm ludzki, który już potem nie może się oprzeć tyfus- owi, febrze i innym chorobom. A władze rosyjskie nie troszczą się o tę mnogość biednego ludu, jakby nawet nie widzieli o jego istnieniu. Od po- czątku świata noga lekarza tu nie postąpiła, a poli- cya zdrowotna jest tu czemś niezrozumiałem.

Weale nie lepiej dzieje się w mieście Carycyn- nie. Na placach, przedmieściach leżą stopy zgnitych ryb, zarażając w milowym promieniu powietrze. Oczyszczenie ulic z tych odpadków nie odbywa się nigdy, jak rok długi. Dodaje potrzeba, że w Cary- cynie dokuca jeszcze brak wody i pogarsza złe.

Kazań, przastare miasto tatarskie, pomimo wie- kowych rządów Rosyi, zachowało swoje cechy cha- rakterystyczne. Brudno tu jak w obozie tatarskim. Droga prowadząca od portu na Wołdze do miasta, siedm wiorst długa, jest jednym moczarem. Na osnętej Wołga wylewa i zatapia całą tę przestrzeń, niosząc równocześnie mnóstwo odpadków, które po ustąpieniu wylewu gniją przed bramami miasta. Miasto jest zabudowane nadzwyczaj ciasno, ulice nigdy nie zamiatane, a mieszkańcy mają zwyczaj hermetycznego zamykania drzwi i okien swego domu, skutkiem czego powietrze w mieszkaniach nigdy nie bywa odświeżane. Zresztą i otwarcie okien na nic by się nie zdało, bo w całym mieście panuje du- sząca i zgnita atmosfera. Bazar miejski jest gniją- cym gnojowiskiem. Na ziemi warstwa odpadków mięsa i ryb, rozkładająca się, po której stąpa się jak po miękkim dywanie, ściany bazaru zielone aż z wilgoci. I tu znowu policya nie czyni, by zaradzić złemu.

Wyżej miasta znajdują się fabryki, a na okół- nich rozsiadła się szara robotników, stek niechluj-

szą nam dobrem wydaje, wszystkie środki są go- dzwie.

— A głos sumienia? — wtrącił Zygmunt.

Jurek się zaśmiał.

— Głos sumienia — odparł — gdy nam staje na drodze do szczęścia lub bytu, jest wrogiem. Głos sumienia, to wynik naszego wychowania, naszych przesądów i uprzedzeń, tego, co nazywamy tradycyą, a co nas kępuje.

— Bądź zdrow! — rzekł nagle Zygmunt, po- dając mu rękę — muszę się spieszyć, wezmę fiakra, nie mogą się spóźnić.

To mówiąc, przywołał dorózkę.

— Cóż więc Ola? — rzucił jeszcze pytanie Sipajłło.

— A prawda, nie dokończyłem — odparł Zy- gmunt pospiesznie. Widać, jak ci mówiłem, Ola przed kilku tygodniami opuścił dom pani de Larjeac i rozpoczął samodzielne życie. Znalazła już prote- ktorów i wielbicieli, zaczynają mówić o niej. Wkrót- ce ma wystąpić w teatrze lirycznym, w operze Masségo. Ja u niej dawno nie byłem, ale mówi- no mi, że urządziła się bardzo pięknie. Mieszka na ulicy Papin, urządziła wierzdy artystyczne. Na dwóch koncertach już występowała z powodze- niem.

— Hm... hm... — mruknął Sipajłło — to dziwne.

— Napatrzysz się tu jeszcze dziwniejszych rze- czy — odparł Zygmunt, siadając do dorózki. — Ola, zdaje się — dodał z ironicznym uśmiechem — po- szła, albo zamierza iść wedle twojej rady i z gło- sem sumienia obejść się, jak z wrogiem. Jeśli chceś ją zobaczyć, przyjdź na ślub do kościoła św. Magdaleny. Poznasz ją łatwo. Bardzo piękna, wysoka, smukła, ciemno ubrana. Będzie tam z pe- wnością, mówił mi to Jakob de Larjeac, a on ma informacje podobno najlepsze!

Ostatnie słowa wymówił Zygmunt z pewnym naciskiem szycyrym, w chwili, gdy fakter ruszył

stwa. Wywiezy fabryczne zatrująją powietrze i wodę. W największej fabryce rafinerii nafty Ra- gosina, brud i nieporządek uraga wszelkiemu opi- sowi. Wstęp obcym jest tam najsurowiej zabro- niony. Wszysy wiedzą dla czego. Na okolo fa- bryki ziemia przesiąknięta wydzielinami nafty, które napełniają powietrze zaduchą taką, że trudno prawie oddychać. Z tego moczaru wydzielin naftowych są- cą się potoki do Wołgi, która na swych falach nie- sie je dalej, niosąc zarazę.

Mieszkańcy całego tego olbrzymiego szmatu ziemi nad Wołgą płaczą na bezwzględność fabry- kantów, na zatrute powietrze, na złą wodę, ale władze rosyjskie nie nie słyszą i nie nie widzą. Zdarza się wprawdzie, że władza wkracza czasem, sroży się i grozi, ale tylko po to, aby jej kieszenie napełniono. A potem znowu zamyka oczy i uszy i nie nie widzi i nie nie słyszy — do czasu. Tym- czasem rodzą się tam epidemie i rozchodzą się na świat cały, zabierając tysiące ofiar.

Nowy dokument.

„Dziennik Poznański“ zamieścił sekretny roz- kaz rosyjskiego ministra wojny, wymierzony przeciw katolikom (to jest Polakom) i żydom, pod pozorem, że zdradają tajemnice mobilizacyjne. Słusnie za- uważa „Dziennik Poznański“, że z dotychczasowych procesów o zdradę stanu, czy to kronsztadzkiego, czy innych, widzimy, iż obwinionymi byli sami tylko Moskale, że tam udziału Polaków w służbie rosyj- skiej będących nie wykryto. Rozkaz wspomniany brzmi, jak następuje:

(Sekretne).

Okręg NN.
Do Zarządu N. N.
Część inspektorstwa
dnia ... miesiąca i roku.
N.
Miasto N.
Do
Naczelnika
N. N.

O nie wyznaczaniu na urzędy pisarzy katolików i żydów.

Cyркуlarną odezwą Głównego sztabu z dnia 7 sierpnia i 25 września 1887 roku, przesłany został rozkaz ministra wojny, **żeby w zarządach na- czelników miejscowych brygad i powiato- wych naczelników wojennych, w ogóle wszystkich bezwarunkowo wojennych okrę- gów nie dopuszczano na służbę pisarzy żydów, a we wileńskim i kijowskim okręgu wojennym — w wszystkich w ogóle zarządach, instytu- cjach, sztabach i kancelaryach wojsk, na- leżących do tych okręgów, nie powinni być przy- jmowani na służbę pisarze nie tylko żydzi, ale i katolicy.**

Dla tego, aby środek ten tem bardziej osiągnął swój cel, komenderujący wojskami wszystkich wo- jennych okręgów za pośrednictwem cyркуlary z dnia... października 1889 roku N.... przestali roz- kaz ministra wojny, ażeby we wyżej wzmiankowa- nych zarządach, kancelaryach i sztabach żydzi i ka- tolicy nie tylko nie byli powoływani na etatowe urzędy pisarzy, **ale w ogóle nie byli dopu- szczeni do zajęć piśmiennych jako przyko- menderowani** dla przedsię wykonania piśmien- nych robót, a prócz tego, **żeby żydzi i katolicy nie byli przyjmowani na służbę we wszystkich zarząd- ach i instytucjach, na podstawie dobrowolnej umowy na obowiązki: pisarzy, majstrów, rysowników, konduktorów.**

Mimo rozmaitych rozporządzeń w ostatnim cza- sie wykryto, że pisarze katolicy udzielali osobom nienależącym do wojska materiał mobilizacyjny, znajdujący się w sekretnej schowaniu.

W obec tego, aby położyć kres podobnym wy- padkom, minister wojny polecił, aby na przyszłość we wszystkich w ogóle wojskowych zarządach, za- kładach, instytucjach, sztabach i wojskowych kan- celaryach, nie tylko nie byli przyjmowani żydzi i katolicy, ale nie były przyjmowane podobne osoby pod żadnymi pozorami, również, aby nie naj- mowano ich z wolnego najmu na obowiązki pisarzy, majstrów, rysowników i konduktorów, a także nie wyznaczono na uczni kancelaryjnych nowo powoła- nych do wojska.

już z miejsca.

Sipajłło, zdumiony tem wszystkim, co usłyszał, a nieco oszołomiony jeszcze winem, przy śniadaniu wypitem, został sam na ulicy, trzymając w rękę dany mu przez Zygmunta bilet, mający mu ułatwić wejście do kościoła św. Magdaleny na ślub księcia de Sarthes.

— Pójdę! — rzekł po chwili sam do siebie. — Zobacze ten świat i... Ola.

W parę godzin później wewnątrz wspaniałej świątyni jaśniało rzęsistem światłem, które rozprys- kując się w tysiącznych odbłaskach od bogatych złocen, rozpromieniało barwy fresków i spływało strumieniami światłaniem po gładkich marmurach. Żaden promień tego światła nie szedł tu na marne, żaden nie ginął bez należytego efektu, każdy olśnie- wał. Kaplica *des mariages*, po prawej stronie od wejścia, zapelniona była świetnym orszakiem ślu- bnym.

Jerzy, wmięszany w tłum, przyciśnięty do jed- nej z olbrzymich, połączonych kolumn, dzielących główną i jedyną nawę kościoła, widział ten orszak wchodzący, wszystkie osoby jedna za drugą, a na- przód pannę młodą, wspartą na ramieniu brata. Szła krokiem pewnym z podniesioną głową, rzucając dookoła śmiałe spojrzeńca. Welon, okrywający jej głowę i spadający z pod wieńca, ciągnął się za nią przejrzystą, śnieżną wstęgą. Po marmurach posadzki długi tren jej sukni pełzał z głuchym szelestem.

Za Ireną postępował pan młody. Wzrostem górował nad innymi. Jerzy doskonale widział twarz jego, nie młodą, zmęczoną, o cerze żółtawej, znaczo- niej żyłkami krwawymi, które zdaleka nadawały poli- czkom barwę silnych rumieńców. Szedł poważny, spokojnie uśmiechnięty. Jerzemu wszakże zdało się, że oczy księcia, przez chwilę w przechodzie (zwró- cone ku niemu, paliły się ogniem tłumionej gorączki. Oddychał ciężko, szybko i od czasu do czasu szyć wyprętał, jakby go uciskał biały krawat we wazką kokardę związany.

O takim rozkazie ministra wojny, naczelnik głównego sztabu przez sekretną odezwę z dnia... miesiąca... roku N.... zawiadomiwszy naczelnika okręgu wojennego N. N., nadmieniał: 1) że wszyst- kich pisarzy katolików i żydów, znajdujących się w obowiązkowej służbie i mających urząd starszej (wyższej) rangi, uważa za konieczne postawić na zajmowanych przez nich **obowiązkowych** lat, a tych, którzy już czas przeznaczony odstużyli, po- stawiać jeszcze na rok; pisarzy zaś katolików i ży- dów **młodszej rangi**, jako też przykomenderowa- nych do urzędów, zakładów, sztabów i kancelaryi wojskowych, natychmiast wywalić i przenieść ich do szeregów wojskowych.

To wszystko komunikuję Jego Ekscelencyi na skutek sekretnego rozkazu Naczelnika okręgu woj- skowego N. N. do ścisłego zastosowania się i wy- konania.

N a c z e l n i k
(następuje podpis).

KORESPONDENCJE.

Wiedeń, 31 sierpnia.

(Baron Gautsch. — Katolicki zjazd Słoweńców. — Z Bu- kowiny. — Książę Ferdynand.)

☞ Dziennik urzędowy donosi dziś, że mini- ster oświecenia tymczasowo na lat 3 udzielił zakła- dowi gimnazjalnemu OO. Jezuitów w Kalksburgu prawo publiczności, czyli stawił go na równi z gim- nazjami rządowemi. To samo na początku r. b. uczynił względem gimnazjum zakonu Jezusowego w Feldkirch w Vorarlbergu. Rozporządzenia te dowo- dzą przedewszystkiem, że te dotąd prywatne zakła- dy zupełnie odpowiadają zadaniu swemu, ale świad- czą także, że baron Gautsch, o ile to zależyło od je- go własnej kompetencyi, zawsze jest gotów uczynić za- dości żądaniom katolickim. Ze nie zmienia ustaw szkolnych z roku 1868, rzecz naturalna, skoro to nie zależyło od woli ministra, lecz od uchwał rady państwa, ale gdzie baron Gautsch może działać na własną odpowiedzialność, więcej od swych poprze- dników od lat 30 okazuje przychylności sprawie ka- tolickiej. O tem przekonywa nas ponownie ogło- szone dzisiaj rozporządzenie, dotyczące zakładu w Kalksburgu. Zbyteczną przypomnieć, że też żaden dawniejszy minister oświecenia nie okazywał tyle dobrej woli względem naszych narodowych intere- sów, co baron Gautsch. Niedawno temu lwowska rada szkolna krajowa z tego powodu wystosowała adres dziękczynny do ministra oświecenia, i rzeczy- wiście zasługuje on na zupełną sympatya naszą, co- tem dotobniej podnieść trzeba, ponieważ zwłaszcza nieustannie zaczepki młodocześnie w kołach mniej dokładnie obznajomionych z stosunkami, mogłyby wy- wołać zamieszanie. Nie rozstrzygamy na dziś kwe- styi, czy Czesi mają istotnie powód oskarżać barona Gautscha o niechęć, ale to pewna, że z naszego polskiego stanowiska zasługuje on na gorliwe po- parcie. Jakoż w gabinecie obok hr. Taaffe'go i Za- eskiego baron Gautsch jest niewątpliwie najprzy- aźniejsi dla nas usposobionym ministrem.

W Lużani przed wczoraj zebrał się Zjazd ka- tolicki Słoweńców, na który przybyli Książęta-Bi- skupi dr. Missia lublański i dr. Napotnik marybor- ski. Zjazd uchwalił szereg rezolucyji, podobnej tre- ści, jak rezolucya zjazdu linieckiego. Rezolucya, dotycząca specjalnie słoweńskich interesów, podnosi potrzebę zachowania jedności narodowej, zakłóconej przez radykalnych Młodsłoweńców, domaga się ści- słego przeprowadzenia równo-uprawnienia, organiza- cyi politycznej na podstawie katolicko narodowej, szkoły wyznaniowej i zaleca wspieranie katolickiej prasy słoweńskiej, której główny organ „Słoweńiec“, wychodzi od 20 lat pod redakcyą ka- nonika, p. Hlujasa. W radzie państwa, jak wia- domo, katolicy posłowie słoweńscy zasiadają w klu- bie hr. Hohenwarta. Zjazd lublański uchwalił także rezolucyja, dotycząca przywrócenia Ojcu świętemu zupełnej niezależności.

Marszałkiem krajowym Bukowiny mianowany Rumuńczyk, dr. Lupul, członek klubu hrabiego Hohenwarta, wice-marszałkiem dr. Roth z stronictwa niemieckiego. Do wydziału krajowego wejdzie 2 Rumuńców, 1 Polak i 1 Niemiec, ponieważ zaś

Za nim tłum gości weselnych. Szmer jedwa- biów, podobny do szmeru liści jesiennych, porusz- onych gwałtownie, trwał chwilę i nagle ucichł. Orszak stanął w kaplicy, w najjaśniejszym oświe- tleniu, sam jaśniejący odbłaskiem brylantów, świe- tnych toalet, białością ramion i twarzy niewieściech, uśmiechniętych, radosnych.

Ozwwały się tony organu, poważne, uroczyste, i rozplynęły się wśród przestrzeni świątyni, odbija- jąc się echem w górze, w głębi trzech kopuł, wień- czących nawę.

W pół godziny potem tenże sam orszak prze- chodził znowu przed oczami Jerzego; tym razem tylko książę podawał ramię młodej swej żonie, ku której pochylił się szepcząc.

Ona odwracała twarz, szarpiąc ręką welon i spozierała za siebie.

Tuż za nią szedł Zygmunt. Bledszy był je- szcze niż zwykle; od ziemi nie podnosił zwroku, poruszał się sztywnie, tjakby machinalnie. Przechod- ząc obok Jerzego, potrącił go i nie zobaczył.

Wkrótce u wejścia podniosła się wrzawa. Wychoźono tłumnie; słychać było nawoływa- nia stangretów, krzyki, a potem głośny turkot od- jeżdżających powozów.

Rychoło opustoszała świątynia. Gasty światła, z katów wypęły mroku i zalegały wewnątrz. Z góry padał coraz cięższy zmierzch; czerniały białe mar- mury, pełży barwne freski, złocenia niki. Jeszcze tylko w kaplicy *des mariages* ostatkiem światła na tle czarnem odbijała się blade przepyszna rzeźba Pradiera, przedstawiająca zaślubiny Bogardzicy. Postać Maryi wspaniała zdawała się poruszać w drgających promieniach ostatnich świeczników.

Wśród ciszy, jaka zapanowała nagle, odbijały się teraz głosna, brutalnym echem, rozmowy sług kościelnych, robiących porządek i kroki szwajcara, przechadzającego się z laską wysoką w rękę, wśród pustej nawy.

☞ (ciąg dalszy nastąpi.)

NAJMŁODSI.

(107)

POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowickiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 106.)

Wyszli na ulicę. Zygmunt zaczął opowiadać o Oli; świeże powietrze orzeźwiało go i uspokai- jało.

— Ile razy — wtrącił — piję trochę więcej wina, napadają mnie pesymistyczne myśli. Ale ty tego nie bierz zbyt na seryo. Ja ciebie weale znie- chęcać nie chcę, mnie zaś, jak widzisz, jest te- raz zupełnie dobrze, lepiej niż się spodziewać mo- głem.

— Daj pokój! — przerwał Jerzy — przed chwilą byłś szczyry, a teraz udajesz. Wiem to doskonale, a przenikam nietylko całe znaczenie te- go, co się miści w słowach, które wypowiedzia- łeś, lecz widzisz dobrze, co się w tobie dzieje. Je- stem doktorem i dam ci lekarstwo, boś ty chory Zy- gmuncie!

Czarnoszyński chmurnie spojrział.

— Jakie lekarstwo? — spytał krótko.

— Albo szukaj księdza Stanisława i Anieli, poświęcaj się i uświęcaj razem z nimi, albo...

— Albo co? — pochwycił Zygmunt, gdy Si- pajłło wstrzymał się, jakby się sam zawahał przed wypowiedzeniem swej myśli.

— Albo — kończył Sipajłło, zatrzymując się i biorąc Zygmunta za ramię — albo powiedz sobie to, co ja sobie powiedziałem, gdym stanął na tym bruku, że w walce o byt, albo w walce o to, co

marszałek krajowy jest eo ipso prezesem wydziału krajowego i przy równości głosów rozstrzyga, przeto Rummom także w nowym wydziale krajowym jest zapewniona większość. Rozwiązanie sejmiku bukowskińskiego i nowe wybory sprowadziły więc tylko zmianę osób, gdyż upadł dawny marszałek krajowy Wassillo, ale zresztą pozostawiły wszystko in statu quo ante.

Cesarz drogą telegraficzną powinszował księciu bułgarskiemu otwarcie wystawy w Płowdiwie. Jenerałny konsul austriacko-węgierski, hr. Starzeński na wszystkich uroczystościach przy otwarciu wystawy zajmował honorowe miejsce naprzeciwko ks. Ferdynanda. Z konsulów zresztą tylko francuzki — błyszczał nieobecnością. Dawna grzeźność francuzki coraz to wyraźniej znika pod wpływem przyjaciela rosyjskiej. Ponieważ po dziennikach niemieckich ciągle błąkają się całkiem fałszywe plotki, dotyczące tytułu ks. Ferdynanda „królowa wysokość”, jakoż świeżo taka plotka twierdzi, że używa tego tytułu jako wnuk króla Ludwika Filipa, przypominamy, że książęta koburscy otrzymali w sposób najlegalniejszy tytuł ten od cesarza Franciszka Józefa, i to wtedy, gdy arcyksiążę Rudolf ożenił się z królową Stefanią, której starsza siostra jest żoną księcia Filipa koburskiego. Prawowitość więc tytułu „królewskiej wysokości”, którego używa książę Ferdynand, nie ulega żadnej wątpliwości.

Niemcy.

* *Berlin*, 1 września. Słazka „Volks. Ztg.” donosi, iż wszyscy rektorowie wrocławscy otrzymali następujące pismo z 24 sierpnia b. r.: „Z polecenia królewskiej rejencjizywam Pana, abyś w przeciągu 5 dni zareferował mi, czy książka „Katolicki ogródek dziecięcy” czyli legenda dla dzieci” Hattlera, która wyszła u Herdera w Fryburgu, znajduje się w bibliotece pańskiej szkoły ludowej i w jaki sposób się tamdotąd dostała. Król. powiatowy inspektor szkolny dr. Pf.”

— *W programie* ćwiczeń floty w Swinemünde nie zaszła żadna zmiana. Cesarz wyjeżdża zatem dzisiaj do Swinemünde i tam wsiądzie na pokład jachtu „orzeł cesarski.” W dniu 3 b. m. będzie cesarz obecny na ewolucjach floty i w tym celu uda się na pokład okrętu „Mars.”

— *Pogłoskom* o ustąpieniu ministra sprawiedliwości zaprzeczają teraz pisma berlińskie.

— *Sekretarz* stanu dr. Bötticher powrócił z Szwarzjary do Berlina.

— *„Reichsanzeiger”* zamieszcza wskazówki odnoszące się do wykonania ustawy o kolejach najniższego rzędu.

— *W Charlottenburgu* odbyła się jeneralna konferencya katolickich nauczycieli i nauczycielek V szkolnego obwodu pockdzamskich. Pierwszym przedmiotem porządku obrad była lekcyja próby na temat „len”.

Uczestnicy konferencyi udali się na miejsce gimnastyki dziewcząt. Po podjęciu na nowo obrad wygłosił rektor Ommerborn z Charlottenburga zajmujący wykład, jak powinno się kształtować wychowanie dziewcząt w obec wychowania chłopców i za jedyną podstawę uznał moralno-religijne wychowanie. Mówca potrącił także o kwestyę emancypacyi kobiet. Wspólna uczta zakończyła konferencya, która dała obraz dobrego ukonstytuowania szkół w Charlottenburgu.

— *Księżna Bismarckowa*, jako też hr. Wilhelm Bismarck wraz z żoną złożyli wizytę cesarzowej Fryderykowej w Homburgu i otrzymali od tężce zaproszenie na obiad.

Z wystawy przemysłu budowlanego.

Lwów, 30 sierpnia.

W uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania o otwarciu wystawy — która będzie ważnym faktem w rozwoju naszego przemysłu — dodać wypada jeszcze kilka słów.

Pan namiestnik zwiadał wystawę bardzo szczegółowo, z każdym prawie wystawcą rozmawiał, wypytując się o dotyczące przedmioty. Odświetlenie przybrana wystawa wygląda prawdziwie urocz. Westybul przybrany draperiami, dalej klatka wchodzi z nadzwyczajnym gustem ubrana rozmaitemi kwiatami przez ogrodnika Piątkowskiego, robi miłe wrażenie. Wśród tej zieleni występują szlachetne formy i malownicze rozłożenie mas elementów architektonicznych. Wrażenie potęgują jeszcze draperye bordeaux, które nad podestem unieszone, trzy arkady pięknie ubierają; pośrodku środkowego pola arkady widmy popiersie cesarza na alabastrowym postumencie otoczone kwiatami. Sale poszczególne ozdobione są także gustownie. Od chwili otwarcia aż do późnego wieczora, bo do godziny wpół do 11 ludno i gwaro na wystawie. Mimo, że z powodu nieukończonych robót przy instalacji światła elektrycznego, wnętrza gmachu nie oświetlono, zebrana publiczność nie odczuła tego małego zawodu, bo i tak w jednym dniu zwiedzenie tego wszystkiego jest prawie niemożliwe. W wieczór podziwiano fontannę, wystawioną przez lwowską fabrykę gipsu p. Józefa Franza i Synów. Wspaniale wyglądały różnobarne tężące kolory spadające wody. Obok fontanny i wspaniałego mostu systemu „Monier” w umieszczonym pawilonie restauracyjnym, przysłuchiwała się licznie zebrana publiczność muzyce 30 pułku pod batutą swego kapelmistrza, p. Rolla. Pawilon żelazny z wystawy prazkiej jest wieczorem światłem iukowem elektrycznym wspaniale oświetlony. Wystawa więc będzie dla nas nie tylko czynnikami kształcącym, ale, jak już dzisiaj zauważyć można było, miejscem prawdziwej rozrywki. Niebawem prawdziwie rzeczczą rzecz jest taka zapobiegliwość, jaką widzimy tutaj dla uprzyjemnienia i zaanimowania ogółu. Bo prócz zwiedzania wystawy za niską bardzo cenę 20 centów mamy równocześnie koncert wborny muzyki 30 pułku, restauracyę, cukiernią, pawilon „Balabanówka” i promenadę po parku, oświetlonym elektrycznie.

Chyba że w takich warunkach będziemy widzieć cały Lwów codziennie zgromadzonym na placu wystawy. Nie omieszkać my wyzyskać tej sytuacji i może raz życie we Lwowie żywym tętnem uderzy. Nie wątpimy będziemy mieli sposobność ugoszczenia w naszych murach niejednej licznej grupy, która z miast galicyjskich do nas dla zwiedzenia wystawy zawita.

— Po tych kilku słowach przystępuję do zdania poszczególnego opisu pojedynczych przedmiotów.

Wystawa jak wiadomo podzielona na cztery grupy, które obejmują pierwsza: materiały i roboty budowlane, druga grupa urządzeń w budynkach, trzecia plany i projekta, zaś szkolnictwo i literatura tworzy czwartą. Kolejno omówimy wszystkie. Pierwsza grupa tj. materiałów i robót budowlanych podzielona na 12 klas.

Wszystkie materiały, jakie w bndowie od jej fundamentów aż po najwyższy szczyt, pięknie w górę wznoszącej się kopuły widzimy, wszystkie tutaj w zestawieniu i porównaniu z różnych fabryk i stron naszym oczom się przedstawiają. Chwalibó bezwzględnie nie jest celem sprawozdań, kierujemy się zasadą, którą komitet we wstępym słowie w katalogu słusnie umieścił:

„Nie chcemy chwalić się tem, cośmy już dokonali, lecz uzyć tego, czego nam jeszcze brakuje”.

Kamieni przydatnych do fundamentów, cokołów, obramień okiennych, schodów itd. widzimy dość obfity zbiór. Dominujące stanowisko tak pod względem wielościowym jak jakościowym jest Tarnopol i okolica. Tak wielkie bloki złitego drobno ziarnistego piaskowca, jakie wystawił p. M. Tapkowski z Tarnopola, przekonać mogą o dobroci i wszystkich zaletach tego kamienia. Podobny zupełnie tego samego składu jest kamień z Bucniowa (tarnopolskie); kamieniołom p. Teodora Serwatowskiego, który prócz ciosowego kamienia wystawił fotografie z wykonane kamiennoego kościoła wiejskiego z tego kamienia.

Obok tarnopolskiego znany jest kamień trembowelski, który nadaje się bardzo do stopni i innych wyrobów. W kamieniołomach trembowelskich łatwo wydobywa się wielkie bloki, tembardziej dziwi nas, czemu gmira miasta Trembowli nadesłała wprawdzie starannie odrobione, ale tak małe i nikłe okazy; nie wiele większym kosztem można było godnie i odpowiednio reprezentować jeden z najlepszych kamieniołomów.

Na szczególną wzmiankę zasługuje okaz kamienia budowlanego p. St. Grzegorzewskiego z Borszczowa — z pod Ozorkowa; kamień ten, rodzaj marmuru, zastąpić go może wszędzie tam, gdzie nie chodzi o połysk nadzwyczajny, bo pterowiany czortkowski kamień zostaje „matowym”, ale jest nader korzystnym materiałem do użycia np. po posadzki itd.; prócz tych widzimy materiał z kamieniołomów hr. Borkowskiej, p. Baranowskiego, Abgarowicza, Szwedzkiego, hr. Krasieńskiego z Rohatyna, Liban i Ehrenpreis z pod Krakowa, dalej z kamienia dyckiego część fasady grobowca, kominę i kolumny wykonane przez Juliana Góry. Prócz tych bardzo wiele innych.

Na wymienienie zasługują dobrze nam znane brukowe nasze kwarcyty i brachyty, te ostatnie z Węgry. Wystawca tego kamienia jest urząd budowniczy m. Lwowa.

W dalszym ciągu widzimy alabastry Albina Stoneckiego z Zadorowa obok Monasterzysk, te wspaniałością swoją zwracają uwagę, my zaś możemy dodać, że w niczem nie ustępują najlepszym włoskim.

Marmury wystawił hr. Potocki z Krzeszowic, towarzystwo akcyjne „Kieffer” z Oberalm (Salzburg) i Szimserowa. Towarzystwo „Kieffer” i pracownia p. Szimserowej wystawiły rzeczy nadzwyczaj piękne, ozdobne, wykonane z precyzją prawdziwie wystawową.

Tem wyczerpaliśmy temat, opisujący dopiero pierwszą klasę z tej grupy.

Cholera.

Z Hamburga. „Hamb. Nachr.” donosi, że onegdaj w nocy umarł na cholere „członek redakcyi tego pisma dr. Paweł Mirsch. Według najnowszych telegramów ustaje nieco cholera w Hamburgu; usposobienie ludności, które dotychczas było bardzo stłumione, polepsza się. Lekarz kierujący nowym lazaretem cholerycznym, także zapadał na tę epidemię.

W Selezwiku i Holsztynie szerzy się cholera. Do miast i wsi tych prowincyi nie wolno przyjeżdżać z Hamburga. Każdego, kto do miast lub do wsi z Hamburga przyjechał, mają władze miejscowe wydalac.

Hamburg, 1 września. Składki na złagodzenie nędzy, wpływają bardzo obficie.

Stuttgart, 1 września. Tutejsza rada gminna ustanowiła komisya anty-choleryczna, stawiając jej do dyspozycyi 100,000 marek. Dotychczas w Wyrtembergii nie wydarzył się ani jeden przypadek cholery.

Gryfa, 1 września. Dzisiaj po południu umarł tu na cholere marynarz Brandenburg, który przybył z Hamburga.

Paryz, 1 września. Według doniesień porannych dzienników, wczoraj przyniesiono do lazaretów 21 chorych na cholere; 10 umarło.

Havre, 1 września. Wczoraj zachorowało tu 59 osób, umarło 10.

Brusela, 1 września. Z Bügge donoszą dzisiaj o dwóch przypadkach cholery, z których jeden zakończył się śmiercią. W Haine St. Pierre zachorowała jedna osoba na cholere nostras.

Antwerpia, 1 września. W Mechlinie stwierdzono 9 przypadków cholery azjatyckiej.

London, 1 września. W Islington (Londyn) zachorowały na cholere dwie osoby, w Liverpools umarła 1 osoba, w Grimsby również 1.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 2 września.

* *Doniesienia urzędowe.* Król nadał: właścicielowi hotelu Lamprechtowi w Berlinie król. order kor. IV klasy; król. włoskiemu ministrowi spraw zewnętrznych, Brinowi, wielki krzyż orderu czerw. orła w brylantach.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* *Od ks. prob. Krótkiego z Górki Duchownej* odbieramy następujące pismo:
Odpuści odprowi się tylko dla parafii, obcy przystęp wzbroniony. Na czas odpuści drogi do Górki obsadzone będą przez żandarmów.

* *W przedzialek* wyjdzie drukiem: „*Dzięcio* przykazani przeciw cholerycznych dla osób wszelkiego stanu”, przez radcę zdrowia dr. Zielewicz, naczelnego lekarza w Zakładzie Sióstr Miłosierdzia. Będzie to krótkie a treściwe na jednoręcznej karcie zestawienie tego wszystkiego, co potrzeba każdemu wiedzieć, aby być gotowym do walki z cholera, która się gwałtownymi krokami ku nam zbliża. Zamawiać można w administracyi naszego pisma — egzemplarz po 10 fenygów.

* *Nadzwyczajne* zebranie wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w sobotę 3 b. m. o godzinie 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa. Na porządku obrad „Sprawa zbliżająca się cholery”. O jak najliczniejszy udział uprasza

radca dr. Swiderski.

* *Testamenta.* Ponieważ podług paragrafu 204, część I, tytuł 12 Powszechnego Prawa krajowego sędzia nie ma obowiązku przychodzić do chorych na zaraźliwą chorobę, aby od nich odbierać testament, przeto zaleca się, aby, z powodu grożącej cholery już teraz zawczasu spisali swoją ostatnią wolę ci, którzyby to uczynić pragnęli w chwili niebezpieczeństwa życia dotknęci cholera. — Każdy, mający prawo dysponowania swoim majątkiem, może też sam spisać testament, ale musi go oświadczyć przed sądem lub sędziemu do siebie zaproszonemu.

* *Szanownych* Członków „Sokoła” poznańskiego zawiadamiamy niniejszem iż zabawa latoza w powodów od nas nie zależnych, w niedzielę dnia 4 b. m. odbyć się nie może; natomiast odbędzie się w niedzielę dnia 11 b. m. w ogrodzie p. Szermera (Villa Gehlen).

Zarząd Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Poznaniu.

* *Książę Albrecht* pruski przejeżdżał wczoraj o godzinie 4 po południu przez Poznań do Bydgoszczy na ćwiczenia wojskowe, które się w okolicy Bydgoszczy odbywają.

* *Na niedostateczną* desinfekcyę klozetów znajdujących się w domach prywatnych, żali się ktoś w „Pos. Tagebl.”, powiadając, że gospodarze mało i rzadko tylko kiedy używają desinfekcyjnych środków. Rury wychodzące z kloaków ponad dachy rozszerzają bardzo niebezpiecznie wyziewy, a z klozetów rozchodzi się nieczyste powietrze po sieniach, zwłaszcza jeżeli wieka klozetowa nie zamykają się szczelnie. W końcu zaleca autor władzom policyjnym, aby zwróciły uwagę w tej stronie. — Te uwagi są bardzo słuszne, konieczną jest w tym względzie reforma. Przedewszystkiem, oprócz desinfekcyi, trzeba się postarać o to, aby w domach, które mają w sieniach klozety, były górne szyby w oknach siennej ustawicznie pootwierane. Niezrozumiałem rzeczywiście jest, że policya o to się jeszcze nie postarała. Urzędnicy policyjni, chodząc do domów z klozetami w sieni i z oknami szczelnie pozamykanymi, gniewają się na fetor i zaduch, ale na tem się widocznie kończy. W ogóle szeregownie są urządzone okna sienne w najwzrostszych nawet nieraz kamienicach.

Są one bowiem pozamykane na kluczy. Cały przypływ powietrza czystego jest w takim razie tylko przez drzwi frontowe, które zresztą także bardzo często przez cały dzień są zatrzaśnięte. Nadto trzeba by się nad tem zastanowić, czyby tam, gdzie są klozety w sieniach, nie trzeba urządzić wehodu do klozetów z zewnątrz, z balkoniku. W takim razie byłyby sienie wolne od tego zaduchu.

* *Jenerálny* dyrektor ziemiaństwa p. Staudy powrócił onegdaj z urlopu i objął wczoraj obowiązki swego urzędu.

* *Na wytepienie* wyder przeznaczyla król. rejencya na obwód rejencyjny poznański 200 marek na rok obrachunkowy 1892/93; za każdą ubitą wyder płać rząd 5 marek nagrody.

* *Wrocław*, 1 września. Dzisiaj w nocy wybuchł tu ogień w warsztatach kolejowych. Spaliły się budynki, cały materiał, 120—150 wagonów, przeważnie osobowych. Strat jest przeszło na milion marek. Przyczyna pożaru niewiadoma.

* *Piszą nam* z Warszawy pod dniem 28 sierpnia: „Markiz de Créqui”. W teatryku „Bellevue” przedstawiono wczoraj po raz pierwszy operę komiczną w trzech aktach p. Ludmyły Mikorskiej p. t. „Markiz de Créqui”, której libretto jest wspólnem dziełem utalentowanej kompozytorki, oraz p. Maurycego Mzyelkowskiego.

Zainteresowanie się publiczności tym utworem było niezwykle silnem, o czem świadczył przepelniony po brzegi teatryk.

Rzecz rozgrywa się w garnizonowym mieście francuzkiem, na początku wieku XVIII. Tło życia obozowego, pełnego przygód i wesołości, odbija się też i na muzyce, utrzymanej głównie w dziajskich rytmach marszowych i nastrożających, szczególniej orkiestrze, obszernej do popisu pola. Widzimy tu na wstępie kłopoty biednego majora, który ma właśnie córkę za żonę wydawac a jednocześnie oczekuje na zapowiedziane przybycie nowego komendanta pułku. Nie łatwiejszego w takim razie, jak nieporozumienie. Zabawną też jest dwukrotna pomyłka, gdy uszykowane na przyjęcie pułkownika wojsko wita owacjami najprzedz starszego pedagoga, a później grono kuzynek majora, przybyszących na wesele jego córki.

Zjawia się nakoniec i nowomianowany pułkownik, w osobie młodzieńczego panicza, który wysokim stosunkom oraz woli ojca swego, księcia de Créqui, zawdzięcza zapewne ów szybki awans. Młody komendant rozpoczyna czynności swoje od wesołej uczty, a odkrywszy przypadek, iż piękna córka majora nie kocha narzuconego jej na męża starego Bonifacio, stara się związkowi temu przeszkodzić, napotkawszy zaś na opór rzecz swą prowadzi tak energicznie, że zarówno major, jak i niedoły narzeczony, dostają się do aresztu za niesubordynacyę.

Ostatecznie, po przerwanym pojedynku i niedoły buncie żołnierzy, kończy się wszystko po myśli młodego porucznika Henryka, oddawna w pięknej majorównie zakochanego.

Na tych motywach osnutą treść ilustruje muzyka, wkraczając stanowco w dziedzinę poważniejszej sztuki, słuszenie więc utworz cały nazwany zotat „operą komiczną”. Kompozytorka, kładąc mniejszy nacisk na popis solowy, prowadzi ze szczególnem zamiłowaniem część orkiestrowa, a w ensemblach i chórach jest widocznie w swoim żywiole. Nie ma tam sychu, nie ma łatwej błyskotliwości, a jednak całość interesuje, świadcząc o sumiennych studiach i gorliwej pracy autorki. Z pojedynczych ustępów, które szczególniej zwróciły uwagę, podnieść należy pierwszy chór i finał aktu I, piosnkę starą panny Kordal w akcie drugim oraz welca na początku aktu III.

Pomimo to jednak, nie sądzimy, aby wczorajsze wykonanie „Markiza” mogło dać podstawę do wyczerpu-

jącej i uzasadnionej oceny tego dzieła. Utwór pani Mikorskiej najwidoczniej przerastał sily wszystkich prawie wykonawców, a przygotowany szad zbyt pośpiesznie, nie mógł wyrzec należycyego wrażenia. Szczególniej panna Nowicka nie wydobyła z roli tytułowej nastrożających się efektów ani w grze, ani w śpiewie, który rozbrzmiewał nieśmiało i niepewnie. Pan Winkler miał zbyt mało do popisu rolę, podobnie jak i panowie Jamiński i Bogucki, natomiast p. Roman, choć zbyt mocno może szarżował, bawił szczerze grą swoją wszystkich widzów.

Chóry i orkiestra pod kierunkiem p. Balcarca wbornie się trzymały i one też najwięcej na siebie zwracały uwagi. Nie wątpimy, że dziś, gdy gorączka premiery opuści artystów, całość pójdzie jeszcze żywiej i składniej, zwycię do bowiem pierwsze przedstawienia bywają raczej tylko jeneralnemi próbami. Do „Markiza” więc jeszcze wrócimy, zasługuje bowiem na to najzupełniej.

* *Uczta.* Wspominaliśmy już o niezwykle przepychu, z jakim p. minister komunikacyi Witte podejmował w Petersburgu członków kongresu kolejowego. Obóz „Fi-garo” paryskie podaje menu obiada, wyprawione go przez pana ministra. Dostarczyła go restauracya Contant za cenę 60 rubli od osoby, w co jednakże nie wchodzi sterylity, sprowadzone bezpośrednio przez kucepa Semenowa za 2000 rubli.

Porządek dań był następujący:

Hors d'ouvers variés

POTAGES

Tortue claire

Crème de gelinottes à la reine

Petits pâtés

Croustades a la melle

Bouchées Joinville

Rissoles de Nérac

RELEVÉS

Sterlets à l'Impériale

Selle de chevreuil grand veneur

ENTRÉES

Poulardes nouvelles à la Périgord

Aspic de canetons au malaga garni de pains de foies gras

ROTS

Dindonneaux nouveaux flanqués de doubles

Salade à la russe

Asperges vertes en pointes

Pêches de Montreuil à la coq

Pain d'annas à la Marquise

Fruits, bonbons.

VINS

Madère Camara 1845

Xérés Gordon 1830

Rüdesheimer Berg. Orléans 1866

Château Iquem 1857

Pessac 1-er, Grave 1880

Mouton Rothschild 1875

Chambertin 1865

Moët impérial brut 1884

Cluquet England

Oporto 1830.

Po obiedzie całe towarzystwo przeszło do ogrodu wspaniale aluminiowanego fontannami świetlanymi. Orkiestra strażacka, ukryta w kłobach, wykonywała rozmaite kompozycye. Następnie w wielkiej sali pałac ministerium odbył się koncert, po nim zaś zaproszono gości na terasę pałacową, gdzie stały wspaniale zastawione bufety z zimnemi przekąskami. Menu tych bufetów było następujące:

Consommé de volaille

Homards en Bellevue sauce rémoulade

Salade de yrehis (acérides) sauce ravigot

Troite saumonée à l'italienne

Pain d'écrevisses à la Joinville

Stouidine (gelée) de sterlets impériaux

Filets de boeuf en daube au malaga

Longe de veau glacée

Jambon d'York à la gelée

Galantine de poulardes à la Régence

Chaufroid de bécaasses à la Saint-Hubert

Pâté de gelinottes sauce Cumberland

Poulets à l'Anglaise

Pains de foie de Strasbourg

Briannaux grand-veneur

Salades

Pointes d'asperges

Italienne-Romaine

ENTREMETS

Pain de fruits au champagne

Crème aux fraises

Glaces panachées

Fruits-Bonbons, etc.

Kalendarz.

	Wschód słońca o g.	12.
W piątek 2 września 88.	Stefana króla i Maksyma.	Zachód o g. 6 m. 46.
W sobotę 3 września św.	Bronisława p.	Wschód słońca o g. 5 m. 14.
		Zachód o g. 6 m. 44.
W niedzielę 4 września św.	Rozali p.	Wschód słońca o g. 5 m. 16.
		Zachód o g. 6 m. 41.
W poniedziałek 5 września	św. Wawrzyńca m.	Wschód słońca o g. 5 m. 17.
		Zachód o g. 6 m. 39.
W wtorek 6 września św.	Zacharyusza proroka.	Wschód słońca o g. 5 m. 19.
		Zachód o g. 6 m. 37.
W środę 7 sierpnia św.	Reginy p.	Wschód słońca o g. 5 m. 21.
		Zachód o g. 6 m. 34.
W czwartek 8 września	Narodzenie Najśw. Maryi P.	Wschód słońca o g. 5 m. 22.
		Zachód o g. 6 m. 32.

Telegram giełdowy.

Berlin, 1 września 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	1	31		1
Penzenla stałej.			Niem. 3% opoz. pań.	87 60 87 60
na wrzes.-paźdz.	152 50	152 50	Consol. 4% .. .	107 10 107 20
na paźdz.-listop.	153 75	—	Consol. 3 1/2% .. .	100 90 101 —
Żyto stałej.			Pozn. 4% L. zast.	102 — 102 —
na wrzes.-paźdz.	142 50	141 75	Pozn. 3 1/2% L. zas.	96 80 96 90
na paźdz.-listop.	142 50	—	Pozn. listy rent.	102 90 103 —
0167 rzep. słabiej			Poznań. oblig. . .	95 40 95 50
na wrzes.-paźdz.	47 50	48 10	Anstr. banknoty	170 50 170 50
na kwiecień-maj	48 —	—	Anstr. renta srb.	81 50 81 75
Okowita stałej.			Ros. banknoty	206 25 205 85
eksportowa . .	36 90	36 40	Ros. listy zastaw.	98 — 98 25
w uzyciu	34 0.	34 60	Pols. 5% l. l. zas.	65 75 65 90
na wrzes.-paźdz.	34 50	34 50	Pols. likw. l. l. zas.	63 25 63 25
na paźdz.-listop.	34 50	34 60	Weg. 4% renta zł.	94 90 95 10
na listop.-grud.	34 20	34 —	Weg. 5% „pap.”	— — 85 90
na kwiecień-maj	35 —	34 80	Anstr. kred. akcyje	167 10 168 —
spożywczy . . .	—	—	Anstr. franc. kolej	126 75 126 90
Owies			Lombardy	43 40 43 25
na wrzes.-paźdz.	—	141 50		
Wypowiedziano:			Usposobienie:	
żyta węgla . .	2800	1000	stałe.	
okowity kw. eksp.	330,000	000		
„spoz.”		000		

Wiadomości literackie i artystyczne.

Pamiętniki Moltkego. W tych dniach wyszedł z druku nowy tom "Zbioru pism i pamiętników feldmarszałka hr. Moltke".

* Poradnika Gospodarskiego, pisma tygodniowego, organu Kolek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem wyszedł nr. 36 i zawiera: Wiadomości od Patronatu.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 września.

BAZAR. Pani hr. Potulicka z siostrą z Potulic, pani Moszczeńska z Warszawy, hr. Mielżyński z Iwna, Jordan z Maléj Lubini.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Szymański z Bielaw, Sammijllo z Petersburga, Bösmüller z Wiednia, dyrektor Barylski z Warszawy, Urbanowski z Królestwa Polskiego, Volland z żoną z Galesa, Veers z Hamburga, dr. Sobierski z żoną z Hamburga (Hesya).

(Nadesłano.)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni (1098) "VULKAN" I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZDNIU.

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych od to snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Sptrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. w. Cel.

Stan powietrza.

Dnia 1 września 1892 r., o 8 godzinie rano.

Table with columns: Stacje, Barometr, Wiatr, Stan powietrza, Temp. Cel.

1) Nocą silny deszcz i błyskawica. 2) Po południu i nocą deszcz. 3) Nocą deszcz. 4) Nocą silny deszcz. 5) Po południu burza i deszcz. 6) Wczoraj przed południem deszcz. 7) Po południu burza. 8) Po południu burza.

Pogład na stan powietrza.

Pod zmiennym wpływem głębokiego minimum, które znajduje się na północy Szkocyi i wysokiego nacisku atmosfery ponad Francją się mnorzącej, wieje w południowych okolicach Morza północnego chłodny wiatr zachodni i południowo-zachodni.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórska ulica nr. 2b. Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowej, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa. Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 2 września. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie. Okowita: wyżej.

Ceny targowe w Poznaniu d. 2 września 1892.

Table with columns: TOWAR, piękny, średni, pośledni. Includes items like Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies nowy, Groch, Kartofle, Wyka, Rzepik, Łubin złoty.

Urządowe sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 2 września 1892.

Table with columns: Przedmiot, TOWAR, w, przebieg. Includes items like Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies.

Inne artykuły

Table with columns: Artykuł, najw., najni., w. Includes items like Słoma, Siano, Groch, Soczewica, Fasola, Kartofle, Wołowina, Węprzowina, Cielęcina, Skopowina, Słonina, Masło, Jaja.

Wrocław, 1 września 1892 r. Żyto (za 1000 funt.) - wypowiadano - cent. Cena wypowiedziana - m., na wrzesień 145,00 zł.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatk. konsum., - m., wypowiadano - litr. upłyn. wypo wiedzenie - m., na wrzesień (50-ta) 55,90 zł.

Table with columns: Postanowienia miejskiej deputacji targow., Za 100 kilogramów ciężki, średni, lekki towar.

Table with columns: Postanowienia komisji handlowej., TOWAR, piękny, średni, pośledni.

Szwecja, 1 września 1892. Pszenica słabiej za 1000 kilogr. w miejscu 145-152 m., na wrzesień październik 152,5 pl., na kwiecień-maj 160,0 pl.

Magdeburg, 1 września. Cukier szary excl. worka 92,00, cukier biały excl. 88,00. Cukier szary 76,00.

Hamburg, 1 września. Okowita potw. za wrzesień-październik 28 1/2 zł., październik-listopad 28 1/2 zł., listopad-grudzień 28 1/2 zł.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Table with columns: Odchodzą, Przychodzą, Odchodzą, Przychodzą. Lists train routes between Poznań-Krzyż, Poznań-Wrocław, Poznań-Berlin-Guben, Poznań-Kluczbork, Poznań-Pila, Poznań-Strażkowo.

Zwangsvorsteigerung. Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von Landgut Gr. Opok Band I. Blatt 1. auf den Namen des Wladislaus von Czarnecki...

Polecenie Ojczyzny naszej Bogu ułożył Kapłan-Zakonnik z aprobatą Jego Eminencyi X. Kardynała Dunajewskiego. Str. 15. (Zob. artykuł w Nr. 200 „Kuryera Poznańskiego“ z dnia 1 września r. b.)

OBRAZKI Matki Boskiej Nieustającej Pomocy wielkości 11 x 16 cm. z prześlicznymi wstchnieniami do Matki Boskiej we wszystkich potrzebach naszych.

Fioretti czyli Kwiateczki św. Franciszka z Assyżu. Kronika średniowieczna. Przekład z oryginału włoskiego przez Wł. M.

Hamburgsko-Amerykańskie Towarzystwo Akcyjne Żegluga parowej Umyślna i pocztowa żegluga parowa pomiędzy Hamburgiem a Nowym Yorkiem z przystankiem w Southampton.

Szanownej mej Klienteli donoszę uprzejmie, że z dniem 8 b. m. przeniosłam mój Magazyn konfekcyi damskiej z Śgo. Marcina 64 pod Nr. 62 przy tejże ulicy. Melania Mann.

"Spółka Melioracyjna" przyjmuje wnioski i podejmuje: 1) Drenowanie wielkich własności i gruntów proboszczowskich, 2) meliorowanie łąk, 3) zakładanie spółek drenarskich włościańskich...

Poznań, Wodna ul. Nr. 2. J. ZEYLAND Poznań, Wodna ul. Nr. 2. najstarszy i największy skład trumien i artykułów pogrzebowych.

Trumny z drzewa i metalu w największym wyborze. Trumny luksusowe i sarkofagowe. Trumny drewniane i z wstawką cynkową, lub miedzianą.

Z powodu zupełnego zwinięcia składu całkowita wyprzedaz. Wszelkie zapasy w materyach wełnianych na suknie - matery na płaszcze watawone - czarne i kolorowe jedwabie - płótna - stołowizne - chustki wełn. - halki - dywany - franki - bielizna mekka i t. d. wyprzedajemy po każdej możliwej cenie ponieważ skład nasz (288)

15-go września stanowczo zwijamy J. & T. Kamieński, Stary Rynek nr. 72. J. SCHMIDT w Grodzisku poleca się do wykonywania wszelkich prac w zakres lakiernictwa wchodzących...

Empfehlenswert für jede Familie! BOONEKAMP. Gegründet 1846. 25 Medaillen. Bester Anerkannter Geschmack von Wohlthuerer, magensstärkender und sehr vortheilhaft Vorrichtung bei der Zubereitung von Fleischsuppen...

Osoba Adwokat. Młodemu adwokatowi Polakowi wskazuje się za wynagrodzeniem znakomite praktykę. Of. sub 3231 do p. Rudolfa Mosse w Kolonii. (348)

Nauczyciel emerytowany żonaty, w 51 roku, pragnie przyjąć posadę jako organista na wsi lub też w małym miasteczku za nadę skromną pensją. - Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod list J. N. 322. do Eksp. Kuryera Pozn.